Nr. 53 Kraków, niedziela 5 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Radość ruskich narodowców.

Podczas obrad delegacyi odbywa się t. zw. „cercle", t. j. koło utworzone z delegatów, których cesarz zaszczyca kilku słowami rozmowy. Ponieważ delegatów jest 60, a ministrowie są także w „cercle", a cała rozmowa trwa około 30 do 40 minut, więc oczywiście na żadną gruntowność dyskusyi nie można liczyć.

Rozmowy odbywają się też na tle grzecznych i uprzejmych uwag cesarza i pełnych patryotyzmu austryackiego odpowiedzi delegatów, którzy skwapliwie korzystają z minuty lub dwóch, ażeby się cesarzowi najkorzystniej przedstawić.

Mówi się o tem, z jakiego okręgu posłuje delegat, czy jest w sejmie, czy już był w delegacyach, czy dużo ma pracy, a cesarz austryacki — w przeciwstawieniu do cesarza niemieckiego — stara się zawsze być grzecznym dla każdego i słowom swoim nadać tak ogólnie uprzejmy ton, że — z małymi wyjątkami — i delegat jest oczarowany i żadnych konsekwencyj to za sobą nie pociąga.

Ostatnio cesarz powiedział do delegata ruskiego p. Wasilki, że stanowisko Rusinów jest „erfreulich und gerecht" (pocieszające i sprawiedliwe), a do polskiego delegata p. Tomaszewskiego, że sprawy w sejmie galicyjskim idą „nicht mehr so glatt, wie früher" (nie tak gładko jak przedtem).

Otóż organ nacyonalistów ukraińskich, owych dumnych „hajdamaków", „Diło", kuje ze słów cesarza kapitał polityczny, mówiąc, że cesarz chwali całą politykę opozycyi rusińskiej, a krzywi się na politykę Polaków.

Ze słów bardzo już niewinnych, wymienionych w rozmowie podczas „cerclu", robi ten organ demokracyi narodowej rusińskiej fundament i usprawiedliwienie swojej polityki, wzywając ogół ruski, aby się niczego nie lękał, bo cesarz sam uznał państwowy patryotyzm Rusinów itd.

Ale najzabawniejszy jest końcowy ustęp artykułu, a raczej jeden jego zwrot, mający jeszcze bardziej utwierdzić rząd austryacki co do lojalności Rusinów. „Diło" zaleca rządowi, aby inaczej niż dotąd oceniał dążenia ruskiego narodu, „który nie mając w swojej polityce tendencyj antypaństwowych, nie rzucając oczyma poza granice państwa" itd.

Co znaczą podkreślone przez nas słowa, trudno zrozumieć. Bo Rusinów w Austryi jest tylko niecałych 4 milionów, a w Rosyi 25. Dlaczegóżby cnotą Rusinów było nie rzucanie oczyma poza granice Austryi?

Z tego, że cesarz łaskawych kilka słów powiedział, nie wynika, żeby Rusini wpadali aż w taki „trans", że odżegnywują się od swoich braci za kordonem.

I wogóle ci demokraci narodowi siedzący w „Dile", a rekrutujący się z byłych „rewolucyonistów", wyglądają dość oryginalnie w pozie zajętej przez to pismo...

Upadek moralny burżuazyjnej demokracyi jest zaiste — międzynarodowem zjawiskiem.

Kwiatki delegacyjne.

Deficyt 150 milionów. — Bankructwo handlowe Austryi. — Przeciw urzędnikom. — „Dreadnoughty" dla — robotników.

Wątpić można, czy ktoś poza ludźmi, zmuszonymi do dokładnego czytania sprawozdań z posiedzeń delegacyi austryackiej, wie, jakie kwiatki wyrastają na niwie budapeszteńskiej, okupowanej przez parodyę parlamentu, nazwanego delegacyą. A jednak dokładne przeczytanie choćby jednego sprawozdania z posiedzenia z 1 b. m. jest bardzo pouczającem dla poznania tonu, jaki tam panuje i usposobienia większości delegatów wobec różnych warstw ludności.

Na posiedzeniu tem toczyła się dyskusya nad kredytem dla marynarki, przyczem wyszły na jaw rzeczy, które każdego niezaślepionego humbugiem wielkomocarstwowym powinny pobudzić do zastanowienia. Przypominamy, że wezwany do oświadczenia się w sprawie środków finansowych austryacki minister skarbu dr Meyer powiedział, że w tym roku potrafi zaspokoić żądania zarządu wojskowego bez zaciągnięcia pożyczki i że mimo to równowaga budżetowa nie zostanie naruszoną. Słowa te ministra dziwnie wyglądają w zestawieniu ze słowami posła Steinwendera, który jako generalny referent budżetu zna chyba wszystkie tajniki budżetu. Dr Steinwender na wykładzie w Wiedniu oświadczył, że tegoroczny deficyt budżetowy wynosi 145 milionów i że na „Dreadnoughty" trzeba będzie do r. 1916 zaciągnąć pożyczki, których oprocentowanie pochłonie rocznie 30 milionów. Jakże wobec tych słów referenta wygląda „uczony" minister?

W dyskusyi poruszano też kilkakrotnie — zarówno ze strony admirała, jak ze strony delegatow — że „Austrya potrzebuje silnej floty dla ochrony swogo handlu zewnętrznego". Otóż handel ten jest tak „świetnie" usytuowany, że za r. 1910 przyniósł 450 milionów koron deficytu i że w razie jakiejś nieprzewidzianej klęski elementarnej np. nieurodzaju zupełnie zbankrutuje. A co wtedy będzie chroniła flota? Handlu zewnętrznego nie mamy, deficyt i pożyczki są coraz większe, kurs renty austryackiej jest coraz niższy, drożyzna i wynędznienie ludności z każdym dniem rosną, a mimo to musimy pod względem zbrojeń morskich dotrzymać kroku Anglii i Niemcom. Oto logika „patryotów"!

Na posiedzeniu tem objawiła się też wprost żywiołowa nienawiść do urzędników, a wyrazicielem jej był bar. Gautsch, były dwukrotny prezes ministrów. Wyliczył on, że Austrya wydaje rocznie na urzędników (czynnych i pensyonowanych) 618 milionów koron, że w ostatnich latach dwukrotnie urzędnicy otrzymali poprawę, a mimo to „buntują się" przeciw państwu, urządzają bierny opór. Bar. Gautsch stawia pytanie, ile „Drednoughtów" możnaby za pensye urzędnicze wybudować i wśród oklasków (tak notuje sprawozdanie urzędowe) gratuluje rządowi energicznego wystąpienia przeciw urzędnikom, zachęcając go do najostateczniejszych przeciw nim środków. Tak mówi człowiek, który równocześnie zapewnia urzędników o „życzliwości", a delegaci biją mu oklaski. Jak wobec tego wyglądają przyrzeczenia dawane urzędnikom przez posłów?

Najkomiczniejszym punktem w tej dyskusyi było bezsprzecznie twierdzenie dra Gessmanna, że „robotnicy mają wielki interes w budowie Dreadnoughtów". Znaczyłoby to, że okręty buduje się właściwie na to, aby dać robotnikom zarobek, aby do ich kiesieni sypnąć parę milionów. Nie jestże to humanitarnością? Robotnicy powinniby wysłać deputacyę do admirała, aby nie 4, ale 16 „Dreadnoughtów" budował i aby choć jeden budował w Krakowie w fabryce firmy Zieleniewskiego nad Wisłą, ale trochę dalej od zawalonego mostu.

O ubezpieczenie społeczne.

Komisya i subkomitet parlamentarny dla ubezpieczenia społecznego obradują ze straszną powolnością. Dotąd z 6 głównych rozdziałów, z jakich ustawa się składa, załatwiono 4, a nad sprawami już załatwionemi powstają ciągle nowe różnice zdań tak, że koniec prac nie da się przewidzieć. Z wielkiem zaniepokojeniem śledzi ludność pracująca los reformy, która miała jej zabezpieczyć spokojną starość, uwalniając ją od przymusowego brania jałmużny.

Wiele lat minęło, odkąd ta sprawa weszła w Austryi z dziedziny teoryi na pole praktyczne. Po nieobowiązującym programie Körbera z r. 1904 przyszedł 3 listopada 1908 projekt ustawy Becka, który przekazano specyalnej komisyi. Z powodu ciągłej obstrukcyi w parlamencie prace tej komisyi ulegały przerwom, aż Izba w październiku 1909 na wniosek posła tow. Widholza uchwaliła permanencyę komisyi dla ubezpieczenia społecznego. Dotąd z 325 paragrafów projektu subkomitet załatwił 243.

Czy wobec tego można ze spokojem patrzeć w przyszłość? Czy można ze spokojem czekać, aż subkomitet, komisya, plenum Izby posłów, a potem Izba panów rzecz do końca doprowadzą? Niestety, dotychczasowe doświadczenie nie może dać nadziei na rychłe zakończenie dzieła. Przedewszystkiem ma teraz przyjść pod obrady rozdział, o który stoczoną zostanie ostra walka. Idzie o proponowane przez rząd utworzenie urzędów krajowych dla ubezpieczenia na starość i od wypadków, czemu sprzeciwiają się socyalni demokraci ze względu na niebezpieczeństwo centralizacyi i ze względu na zagrożoną autonomię Kas chorych. Sporną będzie też — w razie uwalenia propozycyi rządu — kwestya, jaki skład mają otrzymać te urzędy krajowe: czy przewaga ma być po stronie mianowanych członków, czy po stronie wybieranych t. j. reprezentantów ubezpieczonych, za których środki urzędy te będą utrzymywane.

Cały przebieg dotychczasowego traktowania tej ustawy musi wszystkich interesowanych, a więc kilka milionów ludzi, przejąć goryczą i oburzeniem. Przyznajemy, że sprawa jest ważną i potrzebuje zastanowienia, ale rząd sam jeszcze utrudnia i tak trudną rzecz. Robi to między innymi przez połączenie ubezpieczenia robotników z ubezpieczeniem samodzielnych; dalej łączy z tą ustawą zamach na Kasy chorych, których zarząd przez robotników samych okazał się tak pomyślnym; przez włączenie do nowej ustawy kolejarzy, którzy wcale sobie tego nie życzą itd. To są rzeczy, które przewidziano i na które poseł tow. Eldersch kilkakrotnie wskazywał jako na przeszkody w rychłem doprowadzeniu ustawy do skutku. A najważniejsza przeszkoda przychodzi teraz w formie biernego oporu rządu, który wycofać chciałby się ze swych zobowiązań pod pozorem, że stosunki finansowe państwa nie pozwalają na nowe ofiary. W rzeczywistości rząd ma co innego na myśli: mianowicie zarezerwowanie wszystkich zbędnych starych i nowych źródeł dochodu na wydatki wojskowe, wobec których wszystkie choćby najżywotniejsze potrzeby ludności muszą ustępować.

A jednak jesteśmy pewni, że prędzej czy później klasa pracująca dojdzie do swego prawa. Wobec niezłomnego jej żą-

Artyzm macochizmu jezuickiego.

Kiedy pobożni krakowscy OO. Jezuici z ks. Pawelskim na czele głoszą z pism i ambon, że grzeszny i zwyrodniały O. Damazy Macoch jest jedynie zwiedzionem z drogi cnoty, stale w jego zawodzie praktykowanej, dzieckiem zbrodniczych czasów i zdemoralizowanego przez bluźnierczych Żeromskich i Niemojewskich społeczeństwa, warto stawić przed ich oczy kilka obrazków z własnej Towarzystwa Jezusowego przeszłości, przechowanych w dziele księdza Hugona Kołłątaja: „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III" (1750—1764), Poznań 1841.

Czytelnik łatwo się zoryentuje, dlaczego tak skwapliwie pobożni ojcowie starają się ulżyć ciężaru zbrodni swemu zawodowemu koledze — oni, mistrze i artyści „macochizmu". Niechże więc opowiada sam ksiądz Kołłątaj:

„Nie można wszystkich wyliczać awantur, jakie się przytrafiły między Jezuitami i ich dewotkami: obfitość tej materyi wymagałaby wcale osobnego dzieła. Dla poparcia jednak tego, co się w tem miejscu o Jezuitach powiedziało *), przytoczymy dwa sławniejsze przykłady: jeden Anny z Tęczyńskich Firlejowej, wojewodziny sandomierskiej, drugi Katarzyny z Opalińskiej Szembekowej, kanclerzyny koronnej.

„Firlejowa była panią całego hrabstwa tęczyńskiego, mieszkała w Tęczynie w zamku, o 3 mile od Krakowa odległym, w którym znajdowała się kaplica publiczna, obszerne pańskie mieszkanie, zamknięte fortecze, wedle zwyczaju owego wieku.

„Jezuici opanowali tę słabą duszę; Firlejowa najpierwej oddała im swoje sumienie, potem swoje majętności i dochody; odosobniona od całej społeczności, żyła tylko ze swoim ojcem duchownym, z Jezuitami lub innemi osobami, które on chciał przypuścić; był już do tego wyznaczony Jezuita, który pilnował zwodu przy zamku tęczyńskim: nikomu tam nie wolno było przystąpić, póki nie zdał sprawy dozorcy; wszystkie rzeczy i interesa doczesne załatwiał inny Jezuita, który był komisarzem w dobrach; Firlejowa rozmyślała tylko o rzeczach niebieskich, dziękując Jezuitom, że przyjęli na siebie ciężar zatrudniać się marnościami tego świata; ojciec duchowny utrzymywał ją zawsze w tej nadziei, że, prowadząc podobne życie, przyjdzie nakoniec do tak szczęśliwego stanu, iż będzie miała wizye niebieskie i obcowanie ze świętymi; jakoż w samej rzeczy przyszło do tego, że Firlejowa rozumiała obcować ze św. Alojzym i z św. Stanisławem Kostką; byli to nowicyusze od św. Macieja, których czasem posyłano do Tęczyna, aby się w mistyczny sposób pobożnej objawiali dewotce.

„Wizye te bardzo się podobały Firlejowej; święci do takiej przyszli poufałości, że nawet biesiadowali w przytomności wielu; nieraz się dała słyszeć niebieska muzyka, nieraz pobożna Firlejowa tańczyła ze św. Alojzym, lub ze św. Stanisławem Kostką.

„Ojciec duchowny do tego punktu utwierdzał ją w tej wierze, iż pewna była, że te wszystkie niebieskie słodycze były nagrodą jej nabożeństw i oddalenia się od świata. Kiedy przez przeciąg lat wielu Jezuici korzystali z dochodów Firlejowej, a dewotka z wizyj niebieskich, zazdrość szukała sposobów, jakby pomieszać tak przyjemne życie, które było owocem jałmużn, postów i abnegacyi świata. Mimo najbaczniejszy Jezuitów dozór, rozchodziły się przecież wieści o życiu Firlejowej, żywo pogrzebanej w zamku tęczyńskim; daremnie szemrała familia, daremnie narzekali dawni słudzy, nikt nie mógł przeszkodzić kredytowi Jezuitów; Firlejowa nikogo więcej nie widziała, z nikim się nie wdawała; było to życie niebieskie, na którem się świat ten nie umie poznać.

„Jeden przecież laik od Karmelitów bosych podjął się oswobodzić Firlejową, mimo jej zezwolenia. Był to sławny kwestarz, umiejący doskonale sztukę pochlebstwa, za pomocą którego potrafił przejść za most tęczyński, pod pozorem jałmużny; czynił wszystkie atencye Jezuicie, który zawiadywał dobrami, a który właśnie miał swój apartament przy samej bramie zamku tęczyńskiego.

„Kilka razy opatrzony jałmużną, starał się trafiać nareszcie pod taką porę, że mu dozwolono zanocować u murgrabiego. Dowcipny laik, nie mieszając się w rządy jezuickie, starał się jednak nabyć wiadomości od ludzi służących, jaki ich pani prowadzi życia sposób; nie oszczędzali słudzy wszystkiego, co się działo.

„Po opowiedzeniu wszystkich pobożnych historyj następował opis, jakie sobie Jezuici z niej czynią igrzyska, i szły historye o wizyach i nowicyuszach, o wieczornych biesiadach, czemu wszystkiemu słudzy ulegać musieli, aby nie utracić zyskownego na dworze miejsca.

„Doniósł o tem wszystkiem familii i zwierzchności duchownej przebiegły laik, i pierwszy raz dowiedziano się w Krakowie o scenach, które Jezuici wyrabiali na Tęczynie.

„Nie można było wziąć się do żadnych gwałtownych środków, chodziło albowiem familii o to, aby bogatej nie rozgniewać dziedziczki, która mogła cały majątek alienować.

„Laik podjął się przez błazeństwo i trefnictwo Jezuitów z Tęczyna wykurzyć.

„Wiedział on, którego dnia odprawiać się zwykła niebieska na Tęczynie biesiada, kazał sobie zrobić dwa wielkie klucze i one pozłocić, przygotował sobie domino *), któreby go w stroju oddało podo-

*) „W objektach opanowania dewotek i słabego umysłu ludzi mieli oni osobliwą zręczność, w której żadne inne zakony wyrównać im nie zdołały. Umieli oni do tego przyzwoitą znaleźć porę, nadzwyczajną okoliczność, która skłania umysły strapione do podobnego stanu życia; umieli wybrać osobę zdatną i do charakteru dewotki lub dewota dobraną; plątali słabą duszę sposobami, do postrzeżenia trudnemi, a koniec tego całego zabiegu było zbogacenie jakiego kolegium lub obfity testament, dla którego nieraz wstydliwe po sądach i trybunałach mieć musieli kłótnie" (str. 76, tom I).

*) Przebranie.

dania będą musiały ustąpić przeszkody rządu i niechęć stronnictw burżuazyjnych, gdyż robotnicy czują, że ubezpieczenie społeczne jest najważniejszem zadaniem obecnego parlamentu i żadna siła w świecie nie zdoła powstrzymać ich od najzaciętszej w razie potrzeby walki o przeparcie tego żądania.

Przegląd polityczny.

Reforma ustawy o stowarzyszeniach. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów, które zostało zwołane na środę 8 marca, znajduje się jako punkt pierwszy nowela do ustawy o stowarzyszeniach; nowela ta znosi pewne ograniczenia stowarzyszeń politycznych, mianowicie pozwala stowarzyszeniom politycznym na zakładanie filij i kobietom pełnoletnim pozwala należeć do stowarzyszeń politycznych, do których dotychczas kobiety w Austryi należeć nie mogą.

Wybór uzupełniający do parlamentu odbędzie się 8 b. m. w Warnsdorf, przemysłowem mieście niemieckiem w północnych Czechach, w miejsce zmarłego posła dra Pergelta, przywódcy liberałów niemieckich. Wybór ten budzi wielkie zainteresowanie z powodu znacznych szans kandydata socyalistycznego, którym jest tow. dr Benno Karpeles z Wiednia, przywódca spółdzielczego ruchu robotniczego w Austryi, kierownik Towarzystwa hurtownego zakupu austryackich stowarzyszeń spożywczych, twórca wielkiej piekarni robotniczej „Hammerbrotwerke“ w Schwechat, wybitny ekonomista i socyalny polityk. Jego kontrkandydatem jest liberał dr Langenhan, osobistość nieznana w polityce. Jest również i kandydat chrześcijańsko-socyalny. Przy wyborach w r. 1907 otrzymał tam kandydat socyalistyczny 3989 głosów, dr Pergelt 3183, chrześcijańsko-socyalny 739, niezawisły 626; przy wyborze ściślejszym otrzymał socyalista 4132, dr Pergelt 4557 głosów. Obecnie ma kandydat socyalistyczny jeszcze lepsze szanse.

KRONIKA.

Kraków, 4 marca.

Do dzisiejszego numoru „Naprzodu“ dołączamy jako nadzwyczajny bezpłatny dodatek fotograficzne odbitki listów i weksli posłów wszechpolskich Paducha, Wiącka i Fiedlera, dotyczących wyłudzania pieniędzy od szynkarzy.

Nowiny krakowskie.

Odczyt posła Daszyńskiego. W niedzielę 12 marca o godz. 4 po południu odbędzie się w sali „Sokoła“ odczyt posła Daszyńskiego „O mojej podróży po Ameryce“. Bilety w cenie po 2 K za miejsca siedzące i po 1 K za stojące do nabycia wcześniej w Związku stow. robotn. (Zwierzyniecka 10) i w handlu p. Fenza (Szewska 1). Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy Domu robotniczego.

Drugi transport mięsa argentyńskiego. Do Tryestu przybył wczoraj okręt z transportem mięsa argentyńskiego, z którego część przeznaczona jest dla Krakowa. Tu przybędzie mięso za 3 dni i będzie sprzedawane we własnym zarządzie gminy.

40-lecie Komuny paryskiej będzie obchodziła Międzynarodówka w dniu 18 marca b. r. Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. przypomina wszystkim organizacyom oświatowym prowincyonalnym, względnie komitetom miejscowym, o tem, iż byłoby bardzo pożądanem urządzenie odpowiednich obchodów. Ze względu na „dzień kobiet“ obchód może być urządzany w dniu 26 marca. Dyspozycyę odpowiedniego odczytu podaje ostatni numer „Bildungsarbeit“. Ze swej strony krakowska komisya oświatowa chętnie służy pomocą. Adresować można do sekretaryatu egzekutywy.

Akademickie stowarzyszenia postępowców: „Promień“, „Spójnia“ i „Związek naukowo-owarzyski“ wystosowały do walczącej o swe prawa akademickie młodzieży na uniwersytetach rosyjskich pismo następujące:

„Szanowni koledzy! Młodzież postępowa w Krakowie, zorganizowana w stowarzyszeniach: „Promień“, „Spójnia“ i „Związek“ zasyła serdeczne pozdrowienie młodzieży, walczącej w rosyjskich uczelniach wyższych o wolność nauki. Sami prowadzimy teraz ciężką walkę z wrogiem nauki — klerykalizmem, który owładnął naszymi zakładami naukowymi w celu obalenia wolności i niezależności wiedzy. Tem bardziej więc jesteśmy w stanie ocenić znaczenie walki waszej w Rosyi.

Pozdrowienia oraz życzenia zupełnego sukcesu!“

Nauczyciele wobec wyborów do Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się zgromadzenie nauczycielstwa krakowskiego, dla zajęcia stanowiska wobec wyborów do Rady. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, że nauczycielstwo solidarnie będzie walkę wyborczą prowadziło. Dla przeprowadzenia akcyi wyborczej wybrano komitet.

Z Akademii sztuk pięknych. Reprezentanci uczniów Akademii sztuk pięknych i wydział Tow. Bratniej Pomocy proszą nas o umieszczenie poniższego wyjaśnienia:

Dziwnym zbiegiem okoliczności pojawiły się prawie jednocześnie w kilku pismach notatki, podające w rozmaity sposób fałszywe i przesadne wiadomości o rzekomych „niepokojach“ czy „zaburzeniach“ w Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Wobec tego, że już dawniej wielokrotnie mylnie i tendencyjnie informowano prasę o stosunkach panujących w Akademii, jesteśmy zmuszeni zaprotestować wogóle przeciwko wrogiej kampanii, prowadzonej od pewnego czasu pod maską przeciw naszej uczelni przez czynniki widocznie w tem interesowane. Co do notatek powyżej poruszonych oświadczamy, że w Akademii sztuk pięknych żadnych niepokojów wśród uczniów niema, a w zatargu między sekretarzem p. Ładą Cybulskim a przełożoną jego władzą uczniowie na razie żadnego udziału nie brali i żadnego stanowiska nie zajęli. Wynikło jedynie nieporozumienie między wydziałem Bratniej Pomocy a sekretarzem Akademii p. Cybulskim, jako kuratorem tegoż Towarzystwa, które spowodowało zrzeczenie się przez niego roli kuratora, wobec czego walne zgromadzenie Tow. Bratniej Pomocy było zmuszone odnieść się do grona profesorów z przedstawieniem sprawy i z prośbą o zamianowanie innego kuratora. Ani młodzież Akademii sztuk pięknych, ani Tow. Bratniej Pomocy żadnego memoryału do grona profesorów, a tem mniej petycyi do ministerstwa o usunięcie p. Cybulskiego nigdy nie wnosiły.

W wysokim stopniu niesmacznem jest wywlekanie zupełnie prywatnej afery między dwoma kolegami już dawno, o ile dotyczy stosunków koleżeńskich, załatwionej i rozdmuchiwanie jej do ważności jakiegoś zaburzenia wśród młodzieży, nadomiar przedstawienie jej niezgodnie z prawdą w notatce „Głosu narodu“, żaden bowiem sąd honorowy „brudnej niechęci osobistej“ nie zarzucał.

Nakoniec ostrzegamy opinię publiczną, aby wszelkie anonimowo pojawiające się wiadomości co do stosunków w Akademii sztuk pięknych przyjmowała z wielką rezerwą.

Towarzystwo urzędniczek pocztowych odbędzie walne zgromadzenie jutro (niedziela) o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej.

Szkoła partyjna w Krakowie wraz z prelegentami ma się zebrać w niedzielę 5 marca o godzinie 1 w południe w Kasie chorych (ul. Dunajewskiego) celem wspólnego zdjęcia fotograficznego.

Konkurs na dzierżawę teatru miejskiego rozpisało prezydyum miasta w myśl uchwały Rady miejskiej. Szczegóły tego konkursu zawiera inserat zamieszczony na ostatniej stronicy dzisiejszego numeru „Naprzodu“.

W teatrze ludowym we czwartek 2 marca odbył się benefis artystek p. Żarlińskiej i Rolandowej. Dawano bezpretensyonalnego „Robotnika milionerem“. Benefisantki bez zarzutu wykonały swe role. Pani Żarlińska otrzymała moc kwiatów, w tej liczbie bukiet od Uniwersytetu Ludowego, w wieczorach deklamacyjnych którego brała niejednokrotnie żywy udział, ciesząc się zawsze niezmienną sympatyą rzesz pracujących.

Główny pobór wojskowy odbędzie się w całym kraju 19 względnie 26 kwietnia dla powiatów o przeważającej ludności wyznania grecko-katolickiego. Dodatkowe pobory odbędą się w dniach 6, 13, 20 i 27 b. m., oraz 15 i 12 kwietnia dla tych, którzy wniosą specyalne podania do starostw, względnie do magistratu (dla przynależnych do Krakowa).

O grę w domino. Przed sędzią Chrząszczyńskim toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 8 tutejszym kupcom, oskarżonym o hazardowną grę w domino zwaną „buki“. Doniesienie zrobiła policya na podstawie śledztwa przeprowadzonego w kawiarni „Royal“. — Oskarżeni tłómaczyli się, że gry w „buki“ nie uważali za hazard, gdyż sąd wiedeński za taką jej nie uznał. Sędzia postanowił przesłuchać rzeczoznawców i odroczył rozprawę na 2 tygodnie.

Znaczną kradzież popełnili wczoraj po południu w mieszkaniu p. Karlsederowej w Czarnej Wsi nieznani sprawcy, którzy dostali się do mieszkania za pomocą drabiny przystawionej do okna wychodzącego na ogród i zabrali biżuterye i srebra stołowe. Pani K. znajdowała się właśnie na pogrzebie męża.

— **Z Instytutu muzycznego.** W program poranku muzycznego, który się odbędzie w niedzielę 5 b. m., wejdą utwory: Beethovena: Trio B-dur, Mendelssohna: Duet wokalny, Händla: Waryacye, Bacha: Fuga, Beriota: Koncert skrzypcowy, Chopina: Fantazya Impromptu, Viotti'ego: Koncert skrzypcowy, Volkmanna: Trio F-dur, Kuhlau'a: Rondo na 2 flety, Glinki: Menuet z kwartetu smyczkowego i Pieśni: Galla, Lassena, Moniuszki i Rubinsteina. Początek poranku o godz. 11.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Legenda z Erynu“, dramat w 3 aktach Juliusza Zeyera (nowość).

Niedziela po południu: „Rusałka“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Legenda z Erynu“.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Szklana góra“ (popularne).

Wtorek: „Legenda z Erynu“.

Środa: „Król“.

Czwartek: „Paweł I.“.

Piątek: „Oblubienica morza“ (popularne).

Sobota: „Nieznajomy tancerz“, komedya w 3 akt. Tristana Bernarda (nowość).

Niedziela po południu: „Złoty wiek rycerstwa“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Nieznajomy tancerz“.

Poniedziałek: „Noblesse oblige“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Robotnik milionerem“.

Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.

Niedziela wieczór: „Pod gwiaździstą banderą“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w niedzielę o godzinie 7 wieczorem: p Edward Woroniecki: „Pan Balcer w Brazylii“.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Reiss: „Z dziejów nowszej muzyki“.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo rektora akademii weterynaryi. Rektor lwowskiej akademii weterynaryi radca dworu Szpilman popełnił wczoraj w Wiedniu zamach samobójczy. Rektor Szpilman przyjechał do Wiednia, aby wziąć w ministerstwie oświaty udział w ankiecie o reformie studyów weterynaryjnych. Wczoraj rano udał się w hotelu do miejsca ustępowego. Służba zauważyła, że nie wychodził stamtąd dłuższy czas. Wyważono drzwi i zastano go bez przytomności na ziemi. Zawezwano lekarza, który stwierdził otrucie i zastosował odpowiednie środki, poczem chorego przewieziono do sanatoryum przy ulicy Auersperga.

Jak słychać, stan chorego nie budzi wielkich obaw. Zdaje się, że raczej idzie o atak apoplektyczny. Sam Szpilman podaje, że zażył sinku potasu, że jednakże w ostatniej chwili

---

bnym św. Piotrowi, wziął z sobą kursora konsystorskiego na świadectwo, żeby potem Jezuici nie zaparli wszystkiego, co się działo.

„Zjechał wedle swego zwyczaju wieczorem i udał się prosto do ks. komisarza, prosząc o jałmużnę i przenocowanie. Naznaczono mu stancyę u murgrabiego. Laik napił się dobrego wina dla nabrania śmiałości i dobrego humoru i spokojnie czekał, aż po długich modlitwach Firlejowej zstąpili na ziemię niebiescy goście, i zaczęła się w zamku duchowna biesiada; wtenczas, przeprowadzony przez murgrabiego, przypatrywał się z pobliskiego pokoju wszystkim zabawom. Trwała w późną noc wspaniała kolacya, ku północy dały się słyszeć śpiewania i niebieska muzyka, zaczęły się tańce.

„Firlejowa poszła w pierwszą parę ze św. Stanisławem Kostką, dalej ojcowie duchowni z pannami JW. Pani, i kiedy cała kompania w najlepszym znajdowała się humorze, dało się słyszeć brzęczenie i stukanie drzwiami w odległych pokojach, jakiego nigdy do owego czasu nie słyszano; zbliżał się coraz bardziej głos i stukanie, które swą nadzwyczajnością przysposobiły do bojaźni całą kompanię; nareszcie ukazał się św. Piotr, jak go zazwyczaj malują: łysy, w niebieskiej sukni, z wielkimi kluczami. Murgrabia i inni słudzy, którzy do sekretu należeli, chcąc powiększyć bojaźń, padli na ziemię.

„Firlejowa zmieszała się na widok świętego, który, dopadłszy mniemanego św. Stanisława Kostkę, okładał go bez litości kluczami, narzekając, że dla jego zabaw nie może nieba tak długo trzymać otworem, aż nareszcie biedny nowicyusz zaczął płakać, wtenczas Karmelita oświadczył mu, że go póty bić będzie, póki nie przyzna się przed tą pobożną duszą, którą tak zwodził, kto jest w samej rzeczy. Nie trzeba było długo nad nowicyuszem pracować; wyznał swoje przezwisko, powiedział, jak się zowie, zgoła odkrył całą scenę z zawstydzeniem wszystkich przytomnych Jezuitów, którzy przez tyle lat robili sobie igrzysko z pobożnej, lecz słabej duszy. Wtenczas laik karmelicki rzekł do nowicyusza jezuickiego: kiedy ty przestałeś być św. Stanisławem Kostką, i ja przestaję być św. Piotrem i opowiem wszystko JW. Pani, kto jestem i dlaczego osobę św. Piotra na siebie przybrałem. Jestem laik karmelicki, dostałem się do tego zamku za kwestą; narzekania służących nauczyły mnie, co za dziwactwa Jezuici z JW. Panią robią; widziałem, że nietylko nadużywają dobroci pańskiej, ale nawet czynią zgorszenia fałszywymi cudami. Już się to za zamek daleko rozeszło, że nowicyusze jezuiccy udają św. Pańskich i zwodzą JW. Panią, z czego się cały świat naśmiewa; teraz odchodzę i zostawuję woli JW. Pani czynić, co się podoba; mnie nie można nic złego zrobić*), bo mam z sobą kursora konsystorskiego na świadectwo.

„Słuchała z ciepliwością całej tej mowy Firlejowa, spoglądając na zawstydzonych Jezuitów, a obrażona tak długiem swej osoby igrzyskiem, tej samej nocy wszystkich Jezitów do Krakowa odesłała; laika karmelickiego osadzono w apartamencie ks. komisarza, sprowadzono paru Karmelitów, którzy zastąpili miejsce OO. duchownych. Firlejowa jednak ze swego zamku więcej nie wyjeżdżała, ze swymi krewnymi widzieć się nie chciała, przepędziła resztę życia z Karmelitami, wystawiła dla nich wspaniały klasztor w lesie na Czerni, opatrzyła bogatym funduszem i w tym nowym kościele pogrzebać się kazała. Jest to bardzo przyjemne miejsce, niedaleko od Krzeszowic, gdzie dwie wysokie góry złączone murowanym mostem na arkadach o trzech kondygnacyach“.

* * *

„Szembekowa, kanclerzyna koronna, mieszkała w Babicach, o dwie mile od Warszawy; sławna Jezuitów dewotka, którą pierwszy jej ojciec duchowny wciągnął do zrobienia votum peregrynacyi do ziemi świętej; prowincyał jezuicki, pomiarkowawszy, że takowa peregrynacya, osobliwie tak poważnej damy, ciągnęłaby za sobą niezmiernie wielkie koszta, wyrobił w Rzymie przemianę votum na peregrynacyę w takie miejsce, jakieby jej ojciec duchowny przepisał, a oraz na rozdanie tyle pieniędzy na jałmużny, ileby ta podróż kosztować mogła.

„Łatwo się każdy domyśli, że jałmużny poszły do rąk Jezuitów; wyrachowano wszystkie kroki z Babic aż do Jeruzalem, rozdzielono je na dnie; wypadło, iż Szembekowa powinna była peregrynować lat 5. Oddała więc Szembekowa dobra Jezuitom na przeciąg lat rzeczonych, dodano jej do tej podróży 4 OO. duchownych, sprawiono pielgrzymskie suknie, porobiono ścieżki w olszynie babickiej, gdzie Szembekowa codziennie peregrynowała, odbywając przepisane nabożeństwa i biorąc codziennie błogosławieństwo na drogę.

„Czemuż Szembekowa wojażować nie miała do Grecyi i Syryi w Babicach, za pomocą perswazyi Jezuitów, kiedy Firlejowa w Tęczynie miewała nawet wizye niebieskie, jakeśmy dopiero widzieli“ (str. 76 do 89).

* * *

Jakżeż wulgarnie przedstawią się nam teraz znane jasnogórskie orgie wobec tak obrazowo przedstawionego artyzmu i finezyi Jezuitów!

Jakżeż maleją wobec tych mistrzów i wzorów niedoścignionych procedery rabunkowe OO. Izydorów i zacnej kompanii, na tak małą prowadzone skalę, że Jezuita nie walałby sobie niemi subtelnych paluszków!

Ot, jeżeli ks. Pawelskiemu rzeczywiście chodziło o spełnienie chrześcijańskiego uczynku, o wzbudzenie litości dla „zbłąkanego“ kolegi zawodowego i zdjęcie powszechnej pogardy z Paulinów, to winien był sięgnąć do historyi swego własnego zakonu, któryby konkurencyę wytrzymał z pewnością. *(„Myśl Niepodległa“).*

*) Szkoda, że Wacław Macoch nie był tak sprytny i przezorny.

warzyszów nowosądeckich, którzy w historyi, obok innych na pochwałę zasługujących czynów, zapisali się założeniem w Galicyi pierwszego konsumu robotniczego.

J. Rolski.

Z różnych stron.

Dlaczego luty ma tylko 28 dni? — Pojedynek literacki. — Skarby ex-królów portugalskich. — Sztuczne powiększanie zwierząt. — Przygoda z waryatem.

Przy zamierzonej reformie kalendarza, z którą się ma łączyć dozwolone przez stolicę apostolską ustalenie świąt Wielkanocnych i Zielonych, stanowi miesiąc luty twardy orzech do zgryzienia; o usunięciu tego pisali już powołani i niepowołani całe strony. Winę, że luty ma tylko 28 dni, ponosi — zdaje się — drugi król Rzymu, Numa Pompiliusz. On zastąpił rok trwający 354 dni i 10 miesięcy, rokiem z 12 miesięcy o 29 względnie 30 dniach; a ponieważ liczby nieparzyste uchodziły jako szczęśliwe, dodano jeszcze jeden dzień, by mieć jak najwięcej nieparzystych miesięcy.

Potem miało cztery miesiące po 31 dni, siedem innych po 29 dni, a biedny luty, który był wówczas ostatnim, dostał tylko 28 dni.

Gdy później przedłużono rok słoneczny o 10 dni, został luty z przyzwyczajenia kopciuszkiem kalendarza, ale dostał przynajmniej raz na 4 lata jeden dzień przestępny. To naturalne tłómaczenie wystarcza fantazyi ludowej, która nazywa ostatnie dni tego miesiąca „dniami czarownic“ albo „pożyczonymi“.

W krajach południowo słowiańskich istnieje legenda, że stara czarownica szydziła ze stycznia, iż nie zdołał jej żadnej krzywdy wyrządzić. Rozgniewany styczeń pożyczył sobie od lutego dwa dni i przez te dwa dni gnębił babę śniegiem i mrozem. To samo opowiadają w Macedonii i Rumunii, tylko że tam pożyczającym nie był styczeń, ale marzec. Legenda normandzka opowiada, że luty był wielkim lampartem i karciarzem; raz przegrał całą gotówkę do stycznia i marca, ale grał dalej i w rezultacie przegrał do każdego z partnerów jeszcze po jednym dniu.

* * *

Niezwykła walka toczy się w ostatnich czasach między Bernardem Shawem a Frankiem Harrisem, który obwinia przeciwnika o plagiat idei i pomysłów literackich. Wobec znanego ciętego dowcipu obu przeciwników, walka posiada momenty drastyczne, które jednakże w wysokim stopniu podnoszą jej sensacyę dla zwolenników obu rywali. Ostatni numer „Academii“ zamieszcza odpowiedź Harrisa, której wyjątek brzmi, jak następuje: „Sądzi pan, że pan wyżej stoi odemnie, ale tylko dlatego, że pan każde moje słowo, które napiszę, czyta i eskamotuje. Wobec pańskich małych sztuczydeł nie protestuję przeciw temu; pan już przed 10 laty ściągnął odemnie niejedno, a ja nic na to nie mówiłem. Cieszyłem się zawsze, gdy się pan stroił w moje piórka i mój intelekt we własny brał zarząd. Zaprotestowałem dopiero, kiedy pan się zastrzegł, że piórka nie są moje. Wtedy wpakowałem pańską głowę między moje kolana i pokazałem panu, że samemu sobie przynosi szkodę, kto z zamkniętemi oczyma występuje do walki z faktami“.

* * *

Minister robót publicznych udał się do podziemi pałacu Necessidades, gdzie przechowywano klejnoty koronne i prywatne kosztowności zdetronizowanej rodziny królewskiej. Między innemi znaleziono tam serwis srebrny wagi około 1000 kilogramów, złotą koronę i berło. Obok leżały sztaby złote, ważące około 20 kilogramów.

Między kosztownościami znaleziono dyadem byłej królowej Amalii i kolię, ofarowaną jej swojego czasu przez ojca. Kolię tę szacują na milion franków. Ogólną wartość znalezionych przedmiotów podają w przybliżeniu na 13 milionów franków.

Minister skarbu oświadczył, że przedmioty, będące prywatną własnością rodziny królewskiej, będą jej zwrócone, reszta zaś, jako własność państwa, ma być złożona w muzeum narodowem.

* * *

Miliarder nowojorski, John Jakób Astor, wyznaczył nagrodę 10 000 dolarów za wyhodowanie nowego gatunku: mieszańca psa z niedźwiedziem. Ze swej podróży eksploracyjnej przywiózł podobny okaz. Zwierzę jest olbrzymie i obdarzone niezwykłą inteligencyą. Badali je przyrodnicy i lekarze i stwierdzili parantelę z psem i niedźwiedziem. Nagroda przypadnie w udziale temu, kto wytworzy jeszcze większy okaz. Od czasu, jak profesor Oppel ogłosił swoją teoryę o sztucznem powiększaniu różnych gatunków zwierząt na podstawie doświadczeń z żabami, doprowadzonemi do wielkości dwu stóp, Jakób Astor zapalił się do tych eksperymentów, uważając, że najłatwiej dadzą się przeprowadzić wśród czworonogów. Jeżeli będzie miał sposobność udzielenia wyznaczonej nagrody, zamierza ogłosić drugą za wyprodukowanie olbrzymiego wołu. Doprowadziłoby to może do obniżenia cen mięsa...

* * *

Znany milioner i sportsmen, przyjaciel zmarłego króla Edwarda, sir Tomasz Lipton, uniknął w tych dniach poranienia, a może i śmierci dzięki niezwykle zimnej krwi i przytomności umysłu.

Do pałacu jego przy Southgate zgłosił się onegdaj przyzwoicie ubrany mężczyzna i oświadczył, że pragnie widzieć się z milionerem. Lipton, spodziewając się właśnie przybycia urzędnika policyi, kazał wpuścić gościa do pokoju bilardowego. Tu przybysz wyciągnął z kieszeni brzytwę, otworzył ją i zbliżył się do milionera, oświadczając, że go zarznie, jeżeli nie otrzyma pieniędzy. Sir Lipton wysłuchał z zimną krwią żądania i uśmiechnięty zaczął z przybyszem rozmowę przyjacielską, oświadczając, że z chęcią mu pomoże, gdyż czuje dla niego współczucie. Przybysz, jak się okazało, obłąkany, uspokoił się i schował brzytwę do kieszeni. Wówczas Lipton prosił go, aby usiadł i poczekał chwilkę, musi bowiem pójść do telefonu. Wyszedłszy z pokoju, milioner zawezwał policyę, która obezwładniła szaleńca.

Zarząd Robotniczego Stow. Spożywczego „Naprzód“ w Nowym Sączu Stowarzyszenie zarej. z ogr. por. zaprasza P. T. Członków na

III. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 19 marca 1911 r. o godz. 3 popoł. przy ulicy Krakowskiej (dom p. Dormanowej) I. p. z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z II. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej, udzielenie absolutoryum Zarządowi.
4. Wybór jednego członka do zarządu w miejsce wylosowanego.
5. Wnioski Zarządu co do podziału zysku.
6. Wnioski i interpelacye członków.

ZA ZARZĄD:
Tomasz Śliwa przewodn. Andrzej Śledź kasyer.

L. 164/1911
Prez.

KONKURS

NA DZIERŻAWĘ TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Gmina stoł. król. m. Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, tj. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, **na przeciąg lat 4, względnie 6, począwszy od dnia 1 sierpnia 1911 do 31 lipca 1915** z ewentualnem **przedłużeniem na** tych samych warunkach na dalsze **dwa lata, tj. do 31 lipca 1917.**

Podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi projekt kontraktu dzierżawnego uchwalony przez Radę miasta na posiedzeniu w dniu 1 marca 1911.

Projekt ten zgłaszającym się wydaje Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I. piętro) codziennie od godziny 9 rano do 1 w południe, względnie na żądanie odwrotną pocztą wysyła.

W wykonaniu powyższej uchwały Rady miejskiej zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego aby **zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta najpóźniej do 20 marca 1911.**

Kraków, dnia 2 marca 1911. **LEO.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 11. (Telefon Nr. 1096).